

# Miasto Cudów

Miasto Cudów. Taką frazę zaczepił mnie kiedyś bezdomny. – *Nigdy nie wiesz, czy się obudzisz* – dodał i usiadł na ławce przy skrzyżowaniu, które wtedy umownie nazywano rynkiem Katowic. Na przełomie lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych przyjezdni dziwili się, jak rynkiem może być skrzyżowanie jezdni, a katowickie ławki nie były wtedy bynajmniej *strefą chilloutu*. Leżakujących w przysiadzie, przy pomocy lateksowych rękawiczek, regularnie wybudzali funkcjonariusze straży miejskiej albo policji. Kilkanaście lat później, kiedy powołano do życia Miasto Ogrodów – instytucję, która nazwą definiować miała nową tożsamość Katowic, pomyślałam, że to chyba jest prowokacja, próba zmierzenia z siłą stereotypu albo nawiązanie do stalinowskich kontekstów<sup>1</sup>. Wizerunek miasta budowany na upadku kopalń, bezrobocia, negatywnych skutków transformacji lat 90., skażenia środowiska i degradacji terenów przemysłowych – zyskał status przestrzeni dialogicznej.



Międzynarodowe Centrum Kongresowe. Strefa Kultury, Katowice 2015 r. Fot. Dagmara Stanosz

Siłą napędową rozwoju stały się przeciwieństwa, skrajności i szukanie harmonii. Proces nobilitacji miejsc zdegradowanych trwa do dzisiaj, a na przykładzie działań przeobrażających tkankę miasta widać, jak bardzo przestrzeń kształtuje postawy, zachowania, nawyki, jak wychowuje. Robotniczo-górnictwo połączyło się ze współczesnym designem, a działania rewitalizacyjne pozwoliły na realizację nietuzinkowych projektów architektonicznych i rozwiązań urbanistycznych z uwzględnieniem ich społecznego i przyrodniczego aspektu.

Tworzenie przestrzeni rozumianej jako wartość, z całym jej potencjałem edukacyjnym, integracyjnym i artystycznym stały się celem działań instytucjonalnych i obywatelskich. Przestrzeń publiczna zyskała w końcu demokratyczny status, stając się miejscem styku, w którym instytucje kultury wychodzą do mieszkańców, a mieszkańcy współtworzą projekty miejskie w duchu „placemakingu”. Zbudowanie takiej relacji nie byłoby możliwe bez kontekstów historycznych, społecznych i humanistycznego spojrzenia na otoczenie jako ekosystem.

Nowe przestrzenie, poza licznymi opisywanymi w ramach antropologii funkcjami, zyskują rolę terapeutyczną. Rewitalizacja to w końcu również rehabilitacja – otoczenia i mieszkańców bezpośrednio z tym otoczeniem związanych. Praca nad budowaniem pozytywnych emocji, wizerunku miejsca i tożsamości nieobciążonej poczuciem wstydu, niższości i odrzucenia. Przekształcenie agresji w siłę twórczą, odmienności w indywidualność, użytkowości w minimalistyczny design jest możliwe w konkretnym, sprzyjającym przemianom działaniu.

Dobrze zaprojektowana i zaanimowana przestrzeń publiczna samoistnie staje się centrum życia,

partycypacji w wydarzeniach kulturalnych. Takich przestrzeni – związanych z adaptacją terenów przemysłowych, rewitalizacją dzielnic oznaczonych wykluczeniem społecznym itp., w ostatnich latach powstało w Polsce dość sporo. Przeznaczone na działalność kreatywną i popularyzatorską, pełnią nie tylko rolę kulturotwórczą, ale tworzą nową jakość dla czasu wolnego, komunikacji społecznej, wielopokoleniowych relacji rodzinnych i integracji grup społecznych o zróżnicowanych potrzebach i możliwościach poznawczych. Przestrzenie publiczne stały się pewnego rodzaju folwarkiem dla galerii, muzeów, instytucji państwowych o charakterze naukowym i kulturalnym. Instytucje są gospodarzami, a mieszkańcy, doceniając atrakcyjność terenów rekreacyjnych, utożsamiają się z realizowanymi tam projektami.

W centrum Katowic najbardziej rozpoznawalnym projektem jest Strefa Kultury w obrębie której powstały trzy nowe obiekty architektoniczne, nawiązujące pod względem architektonicznym do symboliki bliskiej tradycji oraz tożsamości historycznej regionu.

Są to Muzeum Śląskie na terenie byłej Kopalni Katowice, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia oraz Międzynarodowe Centrum Kongresowe. Przestrzeń pomiędzy tymi obiektami tworzy wieloznaczeniową tkanę, z której odczytywać można treści związane z historią miasta, regionu opowiedane językiem materii – bryły, faktury, kompozycji, kontekstów. Przestrzeń jest otwarta – zlokalizowana między obecnym centrum a najstarszą dzielnicą Katowic – Bogucicami.

Strefa Kultury to jednocześnie punkt widokowy – otwarta przestrzeń z widokiem na panoramę miasta. Niemal każdy element, szczegół otoczenia ma wymiar symboliczny, nawiązujący do lokalnego kolorytu. To multisensoryczny ogród – kształtów, faktur, zapachów. Przyroda jest jednym z komponentów całości – a układ poszczególnych gatunków roślin, kontrpunktowość i zmienność dostosowana do cyklu wegetacyjnego, sprawia wrażenie muzycznej partytury. Rośliny nasadzone wokół siedziby Muzeum Śląskiego zmieniają otoczenie pod względem wizualnym oraz zapachowym. W bezpośrednim sąsiedztwie NOSPR-u, w betonowych świetlikach zostały posadzone brzozy – symboliczne dla Śląska drzewa, których siejki adaptują się do życia w niemal każdej, najmniej wymagającej przestrzeni – na dachu, chodniku, ozdabiają plac przy części restauracyjnej oraz przestrzeń łączącą NOSPR z Międzynarodowym Centrum Kongresowym. Tu z kolei porośnięta trawą płaszczyzna dachu tworzy zielone kaskady.

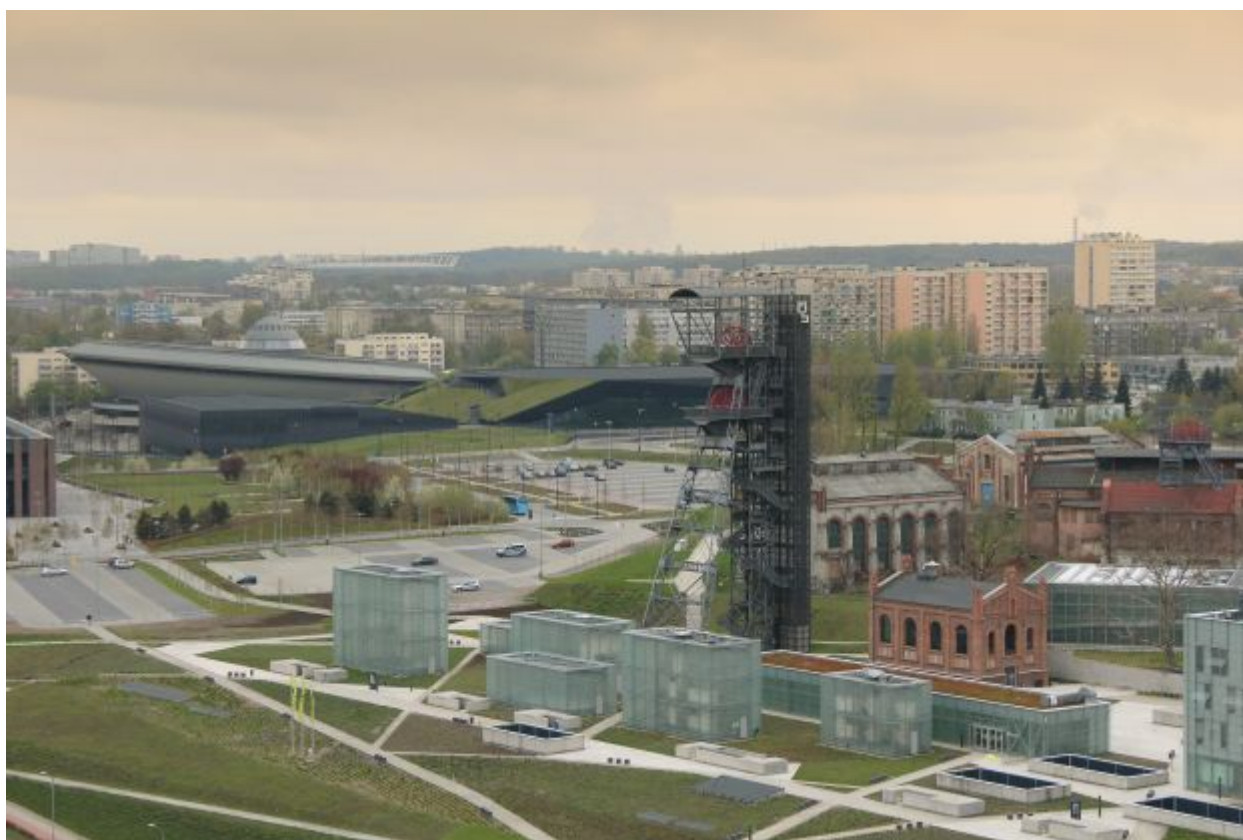
Obok NOSPR-u znajduje się żywoplotowy labirynt usytuowany na mapie przedwojennych Katowic, po których można poruszać się, odczytując nazwy ulic nadane od lokalnych osobistości. Przestronność całego projektu, wyciszczenie z wszelkich zbędnych elementów wizualnych sprawia, że akcenty przyrodnicze stają się bardziej wyraziste. W sferze wizualnej przeplatają się tu rozmaite faktury – kora starego platana, młodych brzoź, szklane świetliki Muzeum Śląskiego z wzorem przypominającym zmrożoną tafłę lodu, czerwonej cegły zabytkowych budynków byłej Kopalni Katowice i nowoczesnego budynku NOSPR-u, przy którym dzieci bawią się w tryskających z chodnikowych płyt fontannach lub na „dźwiękowym placu zabaw”, gdzie ustawiono przestrzenne obiekty akustyczne pełniące jednocześnie funkcję instrumentów, zabawek i rzeźb. Wszystkie elementy współgrają ze sobą pod względem kompozycji, dając poczucie przestronności i ładu wizualnego.

Przestrzeń wyjęta z kontekstu gwarne miasta, wolna od konsumpcyjnych treści, zgiełku wolnorynkowego centrum, wpisująca się w modę „slow-life” – okazuje się coraz bardziej niezbędną do normalnego funkcjonowania. To alternatywa dla zatłoczonych galerii handlowych proponujących kapsułkowe światy między jednym a drugim aktem konsumpcji. I mimo obecnych w nich kwietników, palm, biokiosków, drogerii i innych naturalnych akcentów, ich slapstickowe tempo przestaje być atrakcyjne. Potrzeba oddechu – dosłownie i wizualnie decyduje o wyborze miejsc, w których spędza się czas wolny. Obsadzone w pogodne dni trawniki, parki i skwerki to żywe świadectwo potrzeb mieszkańców metropolii.

W perspektywie tych przemian - miasto staje się tekstem - odczytywanym na nowo przez pryzmat ludzkich potrzeb, psychologii, jakości życia w miejscu zamieszkania, a nie uciekania „za miasto”. Tworzenie przestrzeni przyjaznej - począwszy od zasadzonych na balkonie roślin po malowanie murali i rewitalizowanie podwórek w familokach - przypomina zbiorową terapię, powrót do współodpowiedzialności, w której zanika pojęcie „niczyjności” odziedziczone po peerelu.

Partycypacja, wspólnotowość, minimalizm stają się modne i to jest moda ekologiczna, którą buduje rozsądek. Zmiana społeczna pociąga za sobą akceptację na działania artystyczne, które zaczynają być traktowane jak naturalny komponent krajobrazu, a nie niezrozumiały „wtreć” w zastaną codzienność.

Proces ten jest zauważalny w wielu miastach, które świadomie realizują strategie rewitalizacyjne i projekty obywatelskie. Zmiana jakościowa w dzielnicach włączanych do projektów rewitalizacyjnych jest świadectwem skuteczności inicjatyw, które w założeniach wydają się czasem utopijne i biorąc pod uwagę skalę, rodzaj problemów natury socjalno-ekonomicznej - niemożliwe do zrealizowania.



Muzeum Śląskie. Strefa Kultury. Katowice 2015 r. Fot. Dagmara Stanosz

Przykłady interwencji i związanych z nimi przemian jakościowych stają się wzorcami dla projektów realizowanych w mniejszych miejscowościach. Idea „zmian” rozprzestrzenia się, pączkuje, dzięki kolejnym ideom i środkom, które pozwalają je realizować. Od podwórka, ulicy, po osiedla, centrum i projekty obejmujące całe miasto.

Dyfuzja zaczyna się od zmian w miejscach najbliższych, niemal intymnych - takich jak klatki schodowe, bramy, podwórka, ulice oddalone od centrum miast. Paradoksalnie miejsca najbardziej wykluczone, zapuszczone, a jednocześnie najbardziej oswojone przez mieszkańców, dla których są rzeczywistym miejscem spotkań, kawiarnią, placem zabaw, polityczną agorą, mają największy potencjał - wizualny i animatorski. Dzięki społecznikowskim i twórczym wizjom, w które włączani są sami mieszkańcy, zapyziałe podwórka zamieniają się w kameralne ogrody-kawiarenki, mikro-place

zabaw, galerie street-artu, społeczne muzea, sceny teatralne i miejsca do prac warsztatowych. Realizacja totalnej wizji przebudowy wizualnej przestrzeni marginalizowanych wymaga czasu. Mechanizm kuli śnieżnej sprawia, że każda kolejna inicjatywa, mimo że pozostaje w odrębnym kontekście, jest realizowana sprawniej i kreuje nowe przestrzenie partycypacyjne.

Mnogość i wielorakość projektów pokazuje, jak niewyczerpanym tematem może stać się miasto. Miejsca, budynki, przestrzenie, które przez przyzwyczajenie stają się transparentne, pozbawione historii i treści, wracają nie tylko w wymiarze nowej funkcjonalności, ale z nowymi narracjami. Ten niuans wydaje się tutaj kluczowy. Zmiana postrzegania otoczenia, zwiększa uważność, wrażliwość, refleksję. Przechodzień staje się flaneurem, a bycie w mieście, świadomym doświadczeniem historii zapisanych w architekturze, układzie ulic, obiektach przestrzennych i wypowiedziach współczesnych artystów itp. Otoczenie przeobraża się niechybnie w galerię, przewodnik po tradycji różnych kultur i epok.

Świadomość wartości otoczenia zmienia również postawy wobec świata przyrody. Rolę edukatora zaczyna pełnić przestrzeń, architektura i miejsce, z którym można się utożsamić.

Dagmara Stanosz

1. Katowice w latach 1953-1957 przemianowane zostały na Stalinogród.